Rok II. Nowy Sącz, dnia 30. listopada 1901. Nr 9.

SĄDECZANIN

Organ miasta Nowego Sącza i Obwodu.

Wychodzi co sobotę wieczorem.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 »
Kwartalnie . , 2 »

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.

Pojedynczy Nr 30 hal.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

Pr. V 5/1
5

Załatwiając sprawozdanie c. k. Sądu obwodowego jako prasowego w Nowym Sączu z dnia 18. listopada 1901 l. cz. Pr. V 5/1|3 w sprawie prasowej konfiskaty Nru 6 peryodycznego czasopisma „Sądeczanin“ z daty Nowy Sącz dnia 9 listopada 1901 — c. k. Sąd krajowy wyższy do zażalenia c. k. Prokuratoryi państwa w Nowym Sączu od uchwały c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu jako prasowego w Nowym Sączu z dnia 14 listopada 1901 l. cz. Pr. V 5/1|1 uchylający konfiskatę Nru 6 peryodycznege czasopisma „Sądeczaniu“ z roku 1901 się przychyla, zaczepioną nim uchwałę zmienia i orzeka, że:

1) artykuł wstępny z napisem „Cieszcie się narody“ umieszczony w Nrze 6 peryodycznego czasopisma „Sądeczanin“ z daty Nowy Sącz d. 9 listopada 1901 zawiera w sobie znamiona występków z §§. 300, 491, 492. 493 u. k. i art. V ustawy z d. 17 grudnia 1862 Nr 8, dz. ust. p. z r. 1863;

2) że konfiskata Nru 6 powyższego czasopisma peryodycznego zostaje zatwierdzoną a cały nakład jego ma być zniszczony;

3) i że dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione i zakaz ten ma być w sposób ustawą przepisany ogłoszony.

C. k. Sąd obwodowy jako prasowy. Nowy Sącz, 23. listopada 1901. Sitowski.

Vae victis!

Z ojczyzny hakaty, z kulturnego państwa, którego naród *„nie boi się nikogo prócz Boga“*, jak gdyby na ironię przypłynęła smutna, hiobowa wieść i zimnym dreszczem przejęła wszystkie polskie serca. Nietylko polskie! Wstrząsnęła umysłami wszystkich ludzi, którzy nie zatracili jeszcze poczucia sprawiedliwości i prawa, oburzyła nawet Niemców samych, którzy zdolni są szlachetnie myśleć i czuć!.

W prastarem polskiem mieście Gnieźnie, zakończył się w ubiegłym tygodniu jeden z tych tendencyjnych procesów, na jakie wysila się pomysłowość pruskich prokuratorów, aby tylko gnębić Polaków, — wyrok zaś, jaki zapadł w tym procesie, wieczną hańbą okrywa całą cywilizacyę pruską. Przed sądem stanęło 26 osób, oskarżonych o bunt, zbiegowisko, obrazę pruskich urzędników i Bóg wie jakie jeszcze „zbrodnie“. Byli to sami ubodzy polscy zarobnicy z miasteczka Wrześni, lub żony zarobników, a całą zbrodnią tych ludzi było to, że gdy się dowiedzieli, iż w szkole miejscowej katują ich dzieci za to, że nie chcą uczyć się religii w języku niemieckim, oni pospieszyli gromadnie przed budynek szkolny i dobijali się do dzieci wołając: „Nie mordujcie naszych dziatek. Oddajcie nam nasze dzieci. Religię chcecie im nawet odbierać“ itp. Rozpędzono ich żandarmami, dzieci bito dalej, a teraz w sześć miesięcy po wypadku, po przeprowadzeniu obszernego śledztwa, stawiono biedne matki i biednych ojców przed sąd.

Przy rozprawie starał się prokurator przedstawić całe to zajście jako rewolucyę wywołaną poduszczeniami polskich księży i polskich dzienników. Nie pomogły ani przedstawienia obrońców, że Kościół katolicki w całym świecie nakazuje nauczać prawd wiary tylko w języku ojczystym, nie zważano nawet na pismo ks. arcybiskupa Stablewskiego, wystosowane do prezesa sądu, w którem on z mocy swego urzędu oświadcza, iż w myśl przepisów Kościoła dzieci polskie powinny pobierać naukę religii w języku rodzinnym nawet w tym razie, gdyby rozumiały po niemiecku, który to jednak wypadek nie zachodził we Wrześni — jednak sąd królewski w Gnieźnie na urągowisko wszelkim pojęciom o prawie i sprawiedliwości uznał wszystkich oskarżonych winnymi i skazał ich na niesłychanie surowe kary od 4 miesięcy do 2½ lat więzienia. Przeciw temu barbarzyńskiemu wyrokowi wnieśli obrońcy zażalenie do wyższej instancyi, kto wie jednak, czy wobec prądów panujących obecnie w ojczyźnie Bismarka i wyżsi sędziowie potrafią być bezstronni i sprawiedliwi.

Tymczasem dzieje naszej martyrologii porozbiorowej wzbogacone zo-

ECHA.

IX.

„Na wróżby czas już czas!“
(Z „Wigilii św. Andrzeja“).

Dziewiczy wieczór, — o czemże więc pisać, jak nie o wróżbach dziewiczych? Wprawdzie wszystkie one skupiają się około jednego przedmiotu, tj. około w y j ś c i a z a m ą ż, jednak wiedzie do niego tyle rozmaitych dróg, tyle środków i sposobów, że tą rozmaitością pociągają ku sobie i mają zawsze pewien tajemniczy urok. I jak Asnyk powiada, że

„Każda śpiewna kochanków rozmowa
»zawsze jest nowa..“

tak samo i wróżby dziewicze, powtarzane z roku na rok zawsze są nowe, zawsze szuka się w nich czegoś nadzwyczajnego, jakiegoś rąbka nadziei, z której snućby można przędzę marzeń na dni przyszłości.

Wiem więc, że i panny nowosądeckie w dzisiejszy wigilijny wieczór leją jak zwykle wosk i ołów, mierzą bucikami odległość okna od drzwi, rzucają poza siebie ziarna grochu lub zboża i z rezultatów tych wróżb układają prognostyki na przyszłość, — a czy były złe czy dobre, to łatwo poznać nazajutrz z ich zasmuconych lub rozjaśnionych twarzyczek.

O słodkie oblicza niewieście! Któżby był tak srogim, aby rozmyślnie smutek na nie przywodził, któżby nie pragnął, abyście ku pocieszeniu płci brzydkiej jaśniały zawsze porannej zorzy blaskiem, by igrał na was rozkoszny uśmiech wiosny! Otóż i ja w wigilijny ten wieczór chciałbym być myślą dobrą dla wróżących panien, chciałbym nieść im nie nadzieję, ale pewność upragnionej zmiany losu — i w tym też celu do praktykowanych już od dawna wróżb dodaję jeczcze jeden, nieznany może a przecież niezawodny sposób „uchwycenia — jak mówi Rodoć — fortuny za czuprynę«.

Sposób to bardzo prosty i krótki. Stawia się na stole próżny kieliszek. wokoło siadają wróżebne panny i dmuchają ze wszystkich stron na kieliszek tak długo, póki się nie przewróci i nie zatoczy w pewnym kierunku. Panna, przed którą kieliszek otworem się zatrzyma, stanowczo wyjdzie za mąż w najbliższym karnawale, pozostałe zaś mogą rozpocząć proceder ab ovo, licząc rezultat wróżby każdym razem o rok później. Jeżeli zaś kieliszek się rozbije, wówczas oznacza to, że wszystkie z g r o m a d z o n e p a n n y wyjdą za mąż w czasie najbliższego karnawału

Otóż dla spowodowania pomyślnego rezultatu wróżby bierze się wysoki szampański kieliszek z jak najcieńszego szkła i stawia go na marmurowym stole, poczem hymenu spragnione panny siadają z jednej strony stołu i dmuchają co starczy sił. Kieliszek z pewnością się przewróci, można go postawić na rogu stołu, to spadnie nawet na ziemię i roztłucze się w kawałki,

stały znów o jedną bolesną, lecz piękną kartę, a cała Polska jak długa i szeroka uchyla czoła przed bohaterskiemi dziatkami z Wrześni i życzy im, by Bóg błogosławił im na dalszej drodze życia i by wyrosły na dzielnych obywateli. Wcześnie zaczęły cierpieć za wiarę i ojczyznę.

Na biedne dzieci, którym wyrok katów druskich odebrał rodziców zbierają we wszystkich ziemiach polskich składki. I my chcemy pośredniczyć chętnie w tem ofiarnem dziele i prosimy litościwych Czytelników naszych, o nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków, których wykaz notować będziemy w osobnej rubryce!

Nasze szkoły.

III.

Jesteśmy najsilniej przekonani i wypowiadamy to stanowczo, że nie społeczeństwo jest dla szkoły, lecz szkoła.... dla społeczeństwa, z czego wynika, że społeczeństwo **ma prawo mówić** o szkole, krytykować jej zgubny dla zdrowia kierunek oraz szkodliwy system nauki; że **ma prawo domagać się** jej reformy — a nawet **ma prawo żądać**, aby w tym względzie stało się zadość jego woli, a temsamem naczelna władza szkolna **obowiązaną** jest zastósować się do woli społeczeństwa.

Jeżeli szczerze pragniemy, aby nasza szkoła ludowa była rzetelnem **źródłem oświaty i odrodzenia narodu**, wówczas żądać winniśmy najrychlejszej reformy w następującym kierunku:

I. Zakres nauki dla poszczególnych klas zastósowanym być musi do pojętności uczniów, biorąc na uwagę przeciętny stan rozwoju umysłowego danego stopnia nauki. Obecny bowiem zakres materyału naukowego dla poszczególnych klas jest zbyt obszernym, a może on być z jakim takim skutkiem wyczerpany pod warunkiem, gdy w klasie będzie 30—40 dzieci bardzo zdolnych!! Czy nasze szkoły posiadają ten warunek?..

Naukowe ramy szkolne nie wzięły pod rozwagę, najważniejszego momentu, mianowicie, że uczniów pilnych jednak słabiej pojmujących jest zawsze 40—50% w każdej klasie, wobec czego działają one **wprost zabójczo** na rozwój umysłowy i fizyczny młodzieży, gdyż w myśl zasadniczych przepisów wychowawczych **nie oszczędzają sił umysłowych dziatwy szkolnej.**

Że tak jest faktycznie, o tem wiedzą najlepiej rodzice, którzy co dnia mają dowód naoczny, jak ich dzieci nawet średnio zdolne, uczyć się muszą przez 2, 3 i 4 godziny, zanim przygotują się z zadanych lekcyj na dzień następny.— Nierzadkie też są wypadki (nawet w Nowym Sączu! przyp. Red.), że zbyt energiczny nauczyciel zadaje dzieciom klasy II. i III. trzy, cztery a czasem pięć kartek do wykucia na pamięć!!!

Całkiem inaczej urządzoną jest nauka szkolna w państwach wyżej cywilizowanych i gdzie społeczeństwo interesuje się szkołą, jak np. w Anglii, Ameryce a nawet w pobliskiem Królestwie Polskiem,

Tam nie wolno zadawać jakichkolwiek ćwiczeń domowych w szkole ludowej. Tam dzieci nauczyć się muszą wszystkiego w szkole! Tam książki i zeszyty zostawiają w budynku szkolnym!

A u nas?.. Zupełnie inaczej, inaczej. Co boleśniejsza nawet, że nauczycielstwo nasze szczególniej wiejskie, które z urzędu swego troszczyć powinno się o zdrowie powierzonej sobie młodzieży, tego jako steroryzowane nieograniczonym wpływem inspektorów nie czyni — i owszem, chociaż widzi poważne w teraźniejszym systemie szkolnym wady i usterki, tych nie stara się usunąć, lecz forsuje nauką w szkole i poza szkołą, aby tylko uzyskać pochwały od inspektora, który sam zazwyczaj lichym będąc pedagogiem, żąda podczas wizytacyi od dzieci 7—10 letnich wiadomości, jakby od ucznia pierwszych klas szkoły średniej!

Twierdzenie powyższe opieramy na dokładnej znajomości naszego szkolnictwa z wielu szkół, które na żądanie możemy zacytować po imieniu.

Jest więc źle — i dlatego społeczeństwo żądać musi rychłej reformy, aby zakres nauki w poszczególnych klasach nie przekraczał sił umysłowych dzieci — oraz aby wszystkie dzieci tj. zdolne i słabo rozwinięte z udzielanej nauki korzystać mogły.

a panny wszystkie wyjdą za mąż — i to każda za kogo innego!..

Sposób ten, jak niesie fama — nie zawiódł jeszcze nikogo, spodziewam się więc, że i w naszem mieście praktyczne znajdzie zastósowanie, a płeć piękna z wdzięczności za zdradzoną tajemnicę cudownego zaklęcia, przebaczy mi jeden z poprzednich fejletonów, który spowodował zaszczycenie mię kilkoma anonimowymi wyrazami oburzenia.... wyjątkowo bez błędów ortograficznych.

I jeżeli kiedyś w przyszłości o tak drażliwy temat zawadzić mi przyjdzie, będę się ustawicznie powoływał na Schoppenhauera albo Nietzschego, przenosząc słuszne oburzenie płci pięknej z własnej osoby na tych zwaryowanych filozofów.

W N. Sączu, 29. listopada 1901.

er.

W sprawie propinacyjnej

otrzymujemy z miasta następujące pismo:

Przyobiecano nam rychłe załatwienie niemiłej sprawy propinacyjnej, zaćmiono oczy wybraną w tym celu ankietą, a tymczasem nic się nie robi — i jak było, tak jest. Nie powątpiewamy w dobrą wolę członków ankiety, ale dziwi nas bardzo, że dotąd nie znalazła stósownej chwili, by odbyć posiedzenie i rzecz ostatecznie załatwić. — W końcu może się przebrać miara cierpliwości płacących wyższe ceny za piwo mieszkańców miasta i niezadowolenie gotowo się objawić w niechęci i nieufności do samej ankiety.

Obecnie chcemy zwrócić uwagę ankiety, względnie Magistratu na nadużycia przy sprzedaży piwa okocimskiego w butelkach odbiorcom prywatnym. Według art. 5 kontraktu, propinacya ma pobierać w tym wypadku tylko dodatek gminny w wysokości 88 hal. od 50 flaszek, czyli sprzedawać flaszkę po 19 hal., a sprzedaje ją obecnie po **24** hal., a w drodze protekcyjnej po 22 h.

Może »nie mający nic wspólnego z propinacyą« p. Bindiger zapomniał o tem, że kontrakt propinacyi z gminą dotyczy zarówno i sądeckich prywatnych konsumentów i że ci w myśl §. 12 wolni są od opłaty konsumu krajowego? W takim razie obowiązkiem ankiety jest przypomnieć mu ten szczegół, tembardziej obecnie przy zbliżających się świętach, gdy liczba konsumentów prywatnych wzrośnie, nie można bowiem dopuścić, by płacono więcej niż się w myśl kontraktu należy.

Pożądaną również jest rzeczą, położyć tamę utrudnieniom i szykanom przy wydawaniu piwa odbiorcom prywatnym. Zarząd propinacyi żąda koniecznie od nich podania ulicy i numeru domu, a gdy podanie tych szczegółów przy fikcyjnej numeracyi sądeckiej jest często niemożliwem, odbiorcy muszą nieraz kilkakrotnie przychodzić do propinacyi a często wracać do domu z próżnemi rękami.

Dochodzą nas także wieści, że taki dowolny system podwyższenia cen toleruje się i w propinacyi wódczanej — a gdy propinacya bez względu na jakość trunków stanowi jednolitą całość, rzeczą jest ankiety zbadać i tę sprawę i spowodować Magistrat do odpowiednich zarządzeń dla ukrócenia samowoli.

Tyle na razie w imieniu własnem i licznych mieszkańców naszego miasta, którzy się w tej sprawie do mnie zgłosili. *W. R.*

Jeszcze jedno sądeckie echo z parlamentu.

Starosta nowosądecki Ritter von Jarosz robi się głośnym. Po znanej interpelacyi posła Olszewskiego, wniósł do Ministra spraw wewnętrznych poseł Krempa nową interpelacyę dotyczącą nieporządków finansowych w urzędzie gminnym w Krynicy — a mającą łączność z urzędowem postępowaniem nowosądeckiego p. starosty.

Interpelacyę tę bez komentarzy przytaczamy w dosłownem brzmieniu stenograficznego protokołu:

»Przed zniesieniem stosunku pańszczyźnianego w Galicyi miały dwory obowiązek dopomagania włościanom w razie biedy, a po zniesienin tejże byli oni pozbawieni tej pomocy, bez której często na przednowku obejść się nie mogli, rząd też był zmuszony do zaradzenia złemu. Wskutek tego zarządzono tworzenie w każdej wsi tak zwanego śpichlerza gromadzkiego, do którego chłopi po żniwach w małych ilościach zboże zsypywali, aby później z tegoż biedniejszym na przednowku na procent w zbożu rozpożyczać. Te spichlerze gminne zostawały pod zarządem wójtów, ale wkrótce zamienił się fundusz spichlerzowy na pieniądze, rozpożyczane uczestnikom gminy na procenta.

Po zaprowadzeniu autonomii mniej więcej w roku 1868 utworzono z funduszów spichlerzowych publiczne pożyczkowe kasy gminne na wezwanie Wy-

działu krajowego, które podlegają osobnym przez władze zatwierdzonym statutom, stoją pod zarządem przełożeństwa gminnego i kontrolą Wydziałów powiatowych.

Taka też kasa powstała w gminie Krynicy; posiadała ona pierwotnie około 1200 zł. kapitału, a pod dobrym zarządem tamtejszego długoletniego wójta Znamirowskiego wzrósł ten fundusz do przeszło 9.000 koron.

Między Rusinami dążącymi do uzbierania większych funduszów na cele narodowe, powstała myśl, aby tę kasę rozwiązać a cały jej fundusz na inne cele obrócić. Utworzono tedy komitet, na którego czele stanął ks. Grzegórz Hnatyszak, gr. kat. proboszcz z Krynicy, a ten komitet wystąpił z twierdzeniem, że fundusz ten powstał ze składek około 40 ruskich zamożniejszych gospodarzy i do nich należy.

Tenże proboszcz z Krynicy utrzymuje, że przedstawił takie żądanie staroście z Nowego Sącza Jaroszowi, który mu słuszność przyznał, a następnie uchwalono po posiedzeniu rady gminnej w Krynicy, na którem był obecny starosta Jarosz, — kiedy się polscy członkowie rady, którzy jej większość stanowią, wydalili i tylko kilku do kompletu niewystarczających Rusinów pozostało, aby tę kasę pożyczkową rozwiązać a fundusze oddać przypuszczalnym właścicielom do rąk komitetu, wskutek czego zastępca wójta Stefan Krynicki wszystkie odnośne księgi, obligi i gotówkę rzeczonemu księdzu Hnatyszakowi wydał, nie zostawiając w aktach ani śladu, jaki był ostateczny stan tej kasy.

Uwiadomiony w lipcu b. r. o tym stanie rzeczy wysłał Wydział powiatowy nowosądecki dwa razy komisye do Krynicy, a druga, w której skład wszedł sekretarz Wydziału Merkel i starszy komisarz starostwa Ossoliński zbadawszy stan rzeczy, wezwała rzeczonego księdza o zwrot ksiąg i walorów, — jednak bez skutku.

Wskutek tego odstąpił Wydział powiatowy na żądanie starosty Starostwu do ściągnięcia dotyczących ksiąg i efektów, a starosta Jarosz wysłał w tym celu komisarza sekretarza Grossera z asystencyą żandarmeryi do Krynicy. Komisya ta zrobiła wbrew postanowieniom zasadniczych ustaw państwa ścisłą rewizyę chociaż bezskuteczną u proboszcza, nie dając mu żadnego pisemnego zlecenia.

Proboszcz Hnatyszak żalił się z tego powodu pisemnie u Jego Excelencyi p. Namiestnika, ale dotąd bez skutku.

Udajemy się przeto do Wysokiego Rządu z uprzejmą prośbą: aby zarządził niezwłocznie w sprawie tej ścisłe dochodzenie, pociągnął starostę Jarosza do odpowiedzialności, że potwierdził z bezgranicznym nietaktem błędne twierdzenie proboszcza Hnatyszaka, jakoby fundusze publicznej instytucyi poprostu bez zezwolenia władz przełożonych rozwlec było można i w błąd go wprowadził, że cały bezprawny i karygodny przebieg sprawy popierał, a nadto uczynić go osobiście odpowiedzialnym za możliwe braki tego funduszu, tudzież ukarać za bezprawną rewizyę dokonaną u proboszcza Hnatyszaka«.

29. LISTOPADA.

. . . . Onego
Czasu, gdy piersi narodu despota
Stopą zuchwałą gniótł wśród krwi i błota,
I coraz bardziej rosła miara złego,
Zbudził się nagle duch wolności senny —
»Śmierć tyranowi!« — krzyknięto i razem
Kilku odważnych stuknęło żelazem,
A pełną chwałę zastał już brzask dzienny.
. . . .
Dziś miecz boleści znów nam w sercach
Brutalna przemoc gniecie i ciemięży, [tonie,
I nieprzyjaciół mamy w własnem łonie —
Czyż nam nie stało do boju oręży?
Oj my powstaniem jeszcze raz do broni,
»Śmierć tyranowi!« wykrzykniemy razem —
Dumnie o ziemię stukniemy żelazem
I uderzymy w belweder jak oni!.......

List ze Starego Sącza.

Krytykować łatwo — lecz przyprowadzić myśl jaką do skutku, nie zdoła wielu! Otóż ja nie zabieram się wcale do krytyki, bo do tej mogę być uznanym za niekompetentnego — pragnę tylko podnieść z uznaniem troskliwość naszego ks proboszcza, który z mrówczą wytrwałością przez lat kilka z drobnych składek uzbierał kilka tysięcy koron, i za nie odmalował nasz kościół parafialny. Dzięki mu za to!

Atoli jak każda rzecz, tak i odmalowanie naszego kościoła ma swoje »ale“, o którem z pewnem rozgoryczeniem rozprawiają mieszczanie starosądeccy, mianowicie: 1) że bardzo źle zrobił ks. proboszcz, oddając w czasach zaciekłej walki Hakaty przeciw narodowości polskiej odmalowanie kościoła za drogie pieniądze **niemieckim malarzom**, podczas kiedy nasi bardzo zdolni malarze, cierpią niedostatek i szukać muszą chleba za granicą; — 2) że **niemiaszki** wykorzystali nietylko ks. proboszcza, lecz w pierwszym rzędzie ofiarodawców, bo wymalowali kościół **farbą bardzo lichą**, która już teraz ściera się za lada dotknięciem, wobec czego jest pewność, że malowanie dolnych części kościoła w krótkim czasie na ubraniach parafian wyniesionem zostanie, zaś górnej jego części nigdy z prochu omiatać nie będzie można; 3) że **niemiaszki** nie zadowolnili swą „artystyczną robotą“ smaku naszej publiczności, która jako ofiarująca datki na ten cel, miała poniekąd prawo być wezwaną (przez swoich delegatów) tak do wyboru malowania jakoteż ugodzenia roboty — tymczasem ks. proboszcz wziął cały interes w swoje ręce i dziś wina za szwabską fuszerkę spada wyłącznie na niego.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić, że wcale inaczej postąpił ks. proboszcz w Jazowsku. Ten bowiem nie szukał „artystów niemców“ — lecz odmalowanie kościoła oddał malarzowi Polakowi z Tarnowa za kwotę 2000 koron, a jak zapewniają ludzie znający się na malowaniu, wykończenie roboty w kościele Jazowskim jest śliczne i trwałe — nie jak w Starym Sączu drogie i liche; bo trzeba wiedzieć kosztować ono miało 7,000 kor.

Życząc „Sądeczaninowi« jak najlepszego rozwoju, bo pismo tego rodzaju jest nam bardzo potrzebne w dzisiejszych czasach krytycznych, zostaję z głębokim szacunkiem

J.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Dra Alfreda Wysockiego ze Lwowa do N. Sącza.

Przeniesiony został ks. Franciszek Miklasiński z N. Sącza do Mielca, ks. Józef Piekarzewski z Mielca do N. Sącza, ks. Jan Jachtyl z Baranowa do Męciny, ks. Alojzy Całka ze Słopnic do Dobrej, ks. Wojciech Woźniczka z Dobrej do Mszany, ks. Józef Piechowicz z Męciny do Lisiogóry.

Zmarli. Stanisław Firlej Bielański syn inżyniera powiatowego w 27. roku życia.

Felicya Nałęcz Koczanowicz w 61 roku życia zmarła w Mogilnie.

Andrzej Firla, brat Tow. Jez. ur. w r. 1862 zmarł d. 23. bm.

Ks. Jan Ciszek T. J. ur. r. 1821, zmarł d. 27. bm.

Ślub. Dziś przed południem pobłogosławiony został w tut. kościele paraf. związek małżeński między p Ferdynandem Poluszyńskim c. k. zarządcą lasów z Kałusza z pną Zofią Flachówną córką tut. nadzarządcy poczty.

Wieczór wokalno-muzyczny ku czci Adama Mickiewicza urządza młodzież tut. gimnazyum dziś w sobotę w sali „Sokoła“. Jutro w niedzielę zostanie program powtórzony dla publiczności. Dochód z wieczorku przeznaczony w połowie na pomoc koleżeńską uczniów gimn., w połowie na kaplicę szkolną.

Sokół w Starym Sączu daje w Niedzielę d. 1. grudnia przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie obrazek lud. w 1 akcie „Flisacy“.

Na dochód dzieci wrzesieńskich urządza Sokół nowosądecki dn. 6. b, m. Wieczór św. Mikołaja.

Towarzystwo Kasynowe w N, Sączu urządza d. 3. grudnia b. r. raut połączony z tombolą i wystawą złocieni.

Oryginalna kombinacya. Sprawa przyłączenia Załubincza do Nowego Sącza wyszła znowu na horyzont publiczny — a wywołała ją... historya propinacyjna. Mianowicie b. burmistrz rejent p. Lipiński pragnie skorzystać z afery p. Marsa spiesząc mu z prawną pomocą (za pośrednictwem sekretarza męgistr., p. Brudziany, któremu daje stósowne informacye), by tym sposobem zyskać poparcie jego brata posła do Sejmu krojowego dla sprawy przyłączenia Załubińcza, w którym to celu zbiera podpisy tut. obywateli, —bo w razie pomyślnego załatwienia sprawy musiałyby nastąpić nowe wybory do powiększonej Rady miejskiej i p. Lipiński mógłby przy sprzyjających okolicznościach dostać się ponownie na burmistrzowski stolec!

Wyjaśnienie. Urząd miejski w Grybowie powołując się na notatkę w nrze 7-mym donosi, że przepęd bydła przez rynek nie został nigdy wzbroniony, a zakaz taki dotyczy wąskiej uliczki węgierskiej, przy której znajduje się szkoła — co umieszczamy z całą przyjemnością, wszelakoż dodajemy, że informacyę w tej sprawie otrzymaliśmy od poważnej osobistości, której bezwarunkowo uwierzyć należało. Przyzna wreszcie Świetny Urząd

miejski, iż zajść mógł tam wypadek, że policyant nie zezwolił przepędzić krowy owej osobie przez rynek i przywiązać ją do wozu, na chwilę tam stojącego.

Pod adresem c. k. Starostwa w Nowym Sączu. Interesowani zapytują tą drogą p. starostę, czy i kiedy... spodziewać się mogą odpowiedzi na przedstawienia wniesione do c. k. Starostwa w sprawie samowolnego zakazu dowozu piwa z browaru grybowskiego. Nie przypuszczamy bowiem, aby p. Jarosz był „cichym spólnikiem" dzierżawcy propinacyi miejskiej.

Żalą się podróżni goście na samowolę niejakiego Kawki (Kafki), który na stacyi kolejowej w Nowym Sączu ma wysprzedaż dzienników. Żąda on bowiem za pojedyncze numery gazet **znacznie więcej**, aniżeli brać powinien. Redakcye naszych dzienników w interesie własnym oraz dla wygody publiczności powinny oznaczyć cenę numerów, sprzedawanych na stacyach kolejowych, bo inaczej nie będzie końca rozlicznym nadużyciom.

Do naśladowania. W Poznaniu za usilnem staraniem ks. arcyb. Stablewskiego powstała pierwsza polska »Gospoda wstrzemięźliwości« pod nazwą „Dom św. Józefa", Jest to pierwszy zakład do walki z pijaństwem nałogowem. Gospoda posiada liczne czasopisma i książki. Cenę szklanki czystej herbaty oznaczono tam na 5 halerzy.

Niema funduszów!... taką odpowiedź dają zawsze sfery miarodajne, gdy rozchodzi się o podniesienie oświaty ludowej w Galicyi, która na hańbę XX. wieku liczy **4½ miliona analfabetów**. Są zaś fundusze natychmiast, skoro zażąda ich np. minister wojny, pragnący przeprowadzić w artyleryi kosztowną reformę, wedle której pułki artyleryi zarówno w czasie pokoju jak podczas wojny liczyć mają po 6 bateryj, każda z 6 działami; również uniformy artylerzyckie, mają być zmienione. I dziać się tak będzie nadal, skoro posłowie ludowi z IV i V kuryi— milczą uporcie w Radzie państwa.

O uporządkowaniu części ulicy Matejki tj. od realności p. Silkiewicza, aż do ulicy Lwowskiej, względnie o wykopanie rynsztoku, który w lecie br, przez właściciela przyległej realności zasypanym został. upraszają p. budowniczego miejskiego właściciele realności i mieszkańcy tej dzielnicy miasta. Robota jest nagła i niecierpiąca zwłoki, gdyż bez tego rynsztoku sąsiednie domy w czasie deszczu lub odwilży zostaną zatopione.

Nie system — lecz ludzie! Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Płażek, który dopiero onegdaj objął urzędowanie, zaznaczył swą działalność jako znakomity znawca naszego chorobliwego szkolnictwa; wydał bowiem kilka okólników, którymi zyskał sobie odrazu sympatyę nietylko rodziców młodzieży szkolnej, ale całego społeczeństwa, W jednym z okólników do wszystkich dyrekcyj szkół średnich występuje dr Płażek przeciw przeciążaniu uczniów nauką domową, wskazując bardzo słusznie, że uczniowie powinni mieć więcej czasu wolnego na wytchnienie po pracy szkolnej, i że w takim razie uwaga i nauka uczniów będzie wydatniejszą. — W drugim okólniku występuje wiceprezydent przeciw t. z. „poprawkom" twierdząc, że czas wakacyi poświęcony jest odpoczynkowi po pracy oraz, że uczeń, który przez cały rok bardzo mało lub nic nie uczył się z jakiegoś przedmiotu, nie zdoła przez kilka tygodni przyswoić sobie całorocznego materyału. Nie pomija w okólniku także pojedynczych wypadków jak np. tego, że gdy w gimnazyum stanisławowskiem na 63 uczniów klasy III. wykazanych zostało z łaciny 61!... zażądał wiceprezydent natychmiastowego wyjaśnienia tej sprawy, utrzymując, że niemożebną jest taka ogólna nieznajomość przedmiotu bez winy profesora.

Spodziewamy się, że wiceprezydent dr Płażek nie zapomni również o rychłem wydaniu okólników dla naszych szkół ludowych, w których nauka i wychowanie są bardzo upośledzone.

Ceny inseratów: Za ogłoszenia drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal. — **Nadesłane** po 60 hal. od wiersza. — **Nekrologia** po 50 hal. od wiersza. Układ tabelaryczny lub cyfrowy po 50 h

DRUKIEM J. K. JAKUBOWSKIEGO WWY W NOWYM SĄCZU.